GAZETA LWOWSKA.

Czwartek — Nr. 2. — 5. stycznia 1837.

WIADOMOSCI KRAJOWE.

— *Z Wiédnia d.* 29. *grudnia.* —

JCKMość najwyższém postanowieniem Swoz d. 17. grudnia r. z,. wydaném do komisyi nadwornéj nauk, raczył katedrę grecko - nieunickich nauk religijnych przy zakładzie filozoficznym w Czerniowcach, na Bukowinie, nadać najłaskawiéj jéj dotychczasowemu zastępcy, jks. Janowi Worobkiewiczowi.

W c. k. wojsku zaszły następujące odmiany: Jan hrabia Klebelsberg, jenerał jazdy i komendant twierdzy Teresienstadt, mianowany został gubernatorem téj twierdzy.

Jan Cometti, feldmarszałek-lejtnant został drugim proprieterem pułku piechoty księcia Emila Heskiego nr. 54.

Wilhelm Lobenstein, jenerał-major i brygadyjer, został odkomenderowany do kierowania ubiorczym inspektoryjatem.

Posunięci zostali na wyższe stopnie:

Na jenerał-majora pułkownik Henryk hrabia Castiglione, z pułku huzarów księcia Reuss n. 7.

Na pułkowników, podpułkownicy: Józef Knöhr, z pułku piechoty Arcyksięcia Karola Ferdynanda nr. 51. Adjutant jeneralnéj komendy w połączonéj Banacko-Warasdyńskiéj Karlsztadzkiéj granicy, do pułku Likkańskiego granicznéj piechoty nr. 1. Karol Zagitżek Kehlfeld, z pułku piechoty Benczur nr. 34 w tymże pułku i na dowódzcę opróżnionego batalijonu grenadijerów Kalteis; Karol Calzada z pułku piechoty Rukavina nr. 61. do pułku Benczur nr. 34.

(*Dokończenie nastąpi.*)

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE.

Hiszpanija.

Moniteur z d. 21. grudnia zawiéra następującą telegraficzną depeszę: Bajonna d. 17. grudnia o pół do 3ciéj. (Przez telegrafy do Bordeaux, a z Bordeaux do Paryża pocztą listową.) W Bilbao do 15go nic nowego niezaszło. Niepogody przeszkadzały karlistom popiérać dalsze obléżenie miasta; Espartero ze swojéj strony, nic też stanowczego nierozpoczął. — Karliści odebrali wiadomość, iż korpus do nich należący przybył d. 13. do Bellorado; lecz niewiadomo, czy nim dowodzi Gomez czy Cabrera. Z Vittoryi odeszły dwa batalijony, w zamiarze osadzenia rzéki Ebro. — »Bajonna d. 18. grudnia o godz. 12téj w południe. Najświeższe urzędowe wiadomości z Madrytu zwiastują, iż d. 10. Alaix przybył do Atiensa, w sześć godzin po odejściu z tamtąd Gomeza. — D. 8. raz jeszcze San Miguel dognał szczątki korpusu Cabrery, który utracił około 100 ludzi w zabitych i rannych, i umykał ku Albarasin. 6ta klauzula, która pozwala; wysyłać spiskowych na wygnanie przeszła większością 94 przeciw 53 głosom.

Moniteur z d. 22. grudnia (otrzymany w Wiédniu przez nadzwyczajną sposobność) zamieścił następującą telegraficzną depeszę z Bajonny z d. 19. grudnia pół do 3ciéj popołudniu: »Espartero d. 15. opuścił swoje stanowisko nad Cadaguą i z całą artyleryją i mostem swoim cofnął się ku Portugalecie; oczekuje on przybycia 4 nowych batalijonów. Karliści osadzili stanowiska opuszczone przez Esparterę, i d. 16go wszystkie swoje działa postawili na bateryjach przed miastem. Jedna z kolumn Gomeza d. 14. miała przybyć do Briviesca (między Burgos a Mirandą nad Ebrem.)« — Gomez zdaje się ciągnąć w kierunku Frias, gdzie chce przeprawić się przez Ebro. —

List z Bajonny utrzymuje, że Gomez z przednią swoją strażą przybył do Agreda w północnéj stronie Soria, około 10 godzin drogi od Ebro, na gościńcu do Nawarry. — Pod Alcandete miał on w utarczce z Alaixem utracić wiele pieniędzy, zebranych kontrybucyjami; przy dziesięciu grenadyjerach z jego korpusu, którzy wpadli wręce krystynistów, miano znaleść 90,000 twardych piastrów.

Tenże list z Bajonny twierdzi, iż Cabrera w potyczce pod Soto (również w północnéj Sorii) zabity został, a Miralles, El-Serrador, na miejscu objął najwyższe dowództwo. — D. 13. karliści bombardowali do Bilbao, lecz o południu z powodu niepogody musiano zaprzestać strzelania. Podług karlistowskiego raportu Espartero odbywszy pochód na wzgórza pustelni Świętéj Aguady, powrócił znowu na dawne swoje stano-

)(

wisko pod Burcena. Rano d. 15. na nowo posunął się on w kierunku Baracaldo, i zajął całą przestrzeń aż do mostu Castrejana. D. 13. otrzymał on z San Sebastian w posiłku 14 dział i oddział żołnierzy z królewskiej artyleryi morskiéj. *Indicateur* z Bordeaux z d. 17. utrzymuje, iż d. 15. w Bajonnie powszechna rozeszła się była pogłoska o zaciętéj potyczce, w skutek któréj karliści w nocy z d. 13. na 14ty odstąpili od oblężenia, i że Espartero d. 14go rano na czele swojéj dywizyi wszedł do twierdzy. Dz. *Phare* z d. 17., który wychodzi w Bajonnie, nic nienamienia o tém.

Dz. *Sentinelle* zawiadamia: Gomez d. 11go grudnia przybył ze swoją dywizyją do Corella. Jenerał Irribaren i legia algiérska wyruszyły w pochód, aby osadzić most Lodozy, i inne punkta przeprawy, i karlistowskiemu dowodzcy przejścia wzbronić. — Przypisek: Kilka osób sprzyjających Don Carlosowi zapewniały wczoraj wieczór, iż Gomez powrócił, i że przeszedł Ebro pod Mirandą del Ebro, odległe na 5 godzin drogi od Vittoryi,

Podług innych doniesień, Gomez miał d. 11. grudnia do Correlia, które leży na prawym brzegu Ebro w południowym kącie Nawarry, przybyć z 6000 piechoty. z 806 jazdy i ze znacznemi skarbami. Most w Tudela został zerwany. Irribarren, który nie może posiłkować legii algiérskiéj, bedącéj bez trzewików i pieniędzy, strzeże mostu pod Lodozą. Z powodu wezbranéj wody Gomez nie może nigdzie wbród przejść przez rzékę. Niepewna wieść biega, o zaszłéj potyczce d. 13. pod Tudelą między Gomezem a Irribarren. Wiadomości z Madrytu z d. 13. grudnia głoszą: Kortezy dnia wczorajszego większością 94 przeciw 53 głosów przyjęły 6ty najważniejszy artykuł ustawy o ograniczeniu osobistéj wolności. »Teraz, pisze *Tribune*, ministrowie mają wolność nieograniczoną, każdego kto im podejrzany, wysyłać na wyspy Kanaryjskie. W skutek tego wstrzymujemy wydawanie naszego dziennika, dopóki system reprezentacyjny przywrywrócony nie zostanie. Swobody uświęcone naszą konstytucyją zostają ze sobą w tak ścisłym związku, że strata wolności osobistéj pociąga upadek wolności druku; równie jak narodowa reprezentacyja znika z nienaruszonością osób deputowanych. Spodziewamy się jednakże że ten despotyzm nie długo trwać będzie. Nawet dz. *Corsario* przestaje wychodzić.

Urzędowa gazeta karlistów *Caceta de Onata* głosi, iż dwór Karola V. po śmierci Karola X. aż na 3 miesiące przywdział żałobę. — Oficérowie legii angielskiéj mieli postanowić na d. 10. stycznia 1837 wystąpić ze służby hiszpańskiéj, jeżeli nie będą mieli pewnéj rękojmi iż legija regularnie płaconą zostanie. Jenerał Evans wyznaczył komisyję, która ma uporządkować rachunki legii z rządem. Rząd ma doniesienia, iż na pobrzeżach Śródziemnego morza regularne trwają związki między karlistami. Odbywają się one przez pewne umówione znaki i przez okręty.

Podług dzienników Madryckich na posiedzeniu kortezów d. 12. grud. ciągle naradzano się nad pojedyńczemi artykułami projektu do ustawy tyczącéj się nadania nadzwycaajnego pełnomocnictwa ministrom. P. Lopez minister spraw wewnętrznych, bronił wniosku. Na poparcie onego, oświadczył on, iż dzień temu jak w Madrycie 5 karlistów i jeden Cabecilla (naczelnik bandy) którzy wkradli się aż do bram miasta, uwięzieni zostali. U innéj znowu osoby miano znaleść podejrzane papiéry i popiersia Ludwika XVI. i XVIII. Pan Lopez mówił potém przeciw dziennikarzom, którzy wolność druku zamieniają w zuchwalstwo, i na dowód czytał niektóre miejsca z Español'a, Tribuny i jakiegoś Barcellońskiego dziennika. — Dz. *Revista* zawiadamia, iż od podoficérów armii północnéj,nadesłano redakcyj liczne reklamacyje, w których uskarzają się, że jeżeli gdzie jest stopień opróżniony, natenczas nie ich, lecz niedoświadczonych awanturników posuwają. — Jenerał Alaix, którego postępowanie w Andaluzyi było tak nedznem, jest rodem Francuz; jako przyboczny gwardzista księcia Angouleme, przybył do Hiszpanii w r. 1823. — Od tego czasu został się w kraju i wszedł do służby hiszpańskiéj. Właściwe jego nazwisko jest Saint-Alaix.

Morning-Post zawiéra następującą anegdotę: Ajent kilku obcych domów handlowych, który nie dawno przybył do Madrytu, wchodził już właśnie z Mendizabalem w niektóre finansowe układy, gdy w tém przybycie ajenta Rothszylda oznajmiono. Minister finansów w trudném położeniu prosił piérwszego, aby wlazł pod sofę, by go tamten niewidział, co też i uczynił, lecz wysiedziawszy kwadrans w téj nieprzyjemnéj kryjówce, nie mógł dłażéj wytrzymać, i z niemałém zgorszeniom ministra wysunął się.

Francyja.

Dziennik doktrynerski *La Paix* utrzymuje, iż lord Palmerston oświadczył wyraźnie na pytanie od gabinetu tuilleryjskiego, iż pogłoska, jakoby rząd angielski chciał zatrzymać San Sebastian w zakład swoich roszczeń do rządu hiszpańskiego, jest bezzasadną.

Dzienniki francuzkie piszą pod dniem 21. grudnia: W Avesnes odkryto spisek republikański, w skutek czego dnia 16. uwięziono wiele osób.

Zamiarem było spiskowych, schwycić pułkownika 6go pułku linijowego, wydrzéć mu klucze do prochowego magazynu i wysadzić takowy w powietrze. Między uwięzionmi są dwaj podoficerowie i jeden Belgijczyk.

Listy prywatne nadmieniają o zgonie króla LahoryRunieta Singh, którego nazwisko podczas bytności jenerała Allard w Paryżu tak często powtarzano; wiadomość ta jednakże czczą się być zdaje pogłoską, i potrzebuje potwierdzenia.

Journal des Debats ogłasza, iż ministeryjum czyni przygotowania do drugiéj wyprawy przeciw Konstantynie, któraby przezwyciężyła wszystkie przeszkody, i najlepszy odniosła skutek. W marcu nowa francuzka armija zjawi się pod murami Konstantyny.

List pisany z Algieru pod 10. grudnia utrzymuje, iż strata w wyprawie do Konstantyny poniesiona nie była tak wielką, jak z razu mniemano. Wielka liczba chorych i rannych zaczyna przychodzić do zdrowia. Kilkuset maroderów przybyło od 30. listop. — Między Boną a Guelmą związek jest otwarty. — Konstantyna jestto starożytna Cirta, założona przez Kartagińczyków, a ludność swoją i ozdoby winna jest długiemu panowaniu Massynissy. Scipio Emilian zamienił ją w stolicę Numidyi. Późniéj królestwo Numidyi zostało prowincyją rzymską. Zburzone przez C i r c u m c e l l i o n ó w sektę kacerską, na nowo między 340 a 350 rokiem przez cesarza Constansa odbudowane zostało, i otrzymało miano Konstantyny. Miasto to nawet pod panowaniem Arabow nie utraciło swoich swobód miejskich, pochodzących z czasów Kartagińskich i Rzymskich i dopiéro w 710. roku przyjęło wiarę Mahometa. W r. 1550 dostało się pod ciężkie jarzmo Turków. — Ziemia nadzwyczaj żyzna, przemysł dość posunięty, wielka ludność, handel z środkową Afryką, szczęśliwe położenie miasta, nadawały wielką temu punktowi ważność. Dzisiaj Abdel-Kader zajęty jest odbudowaniem swego miasta Maskary, zburzonego przez Francuzów. Stara się ón odciągać Arabów od targów francuzkich. Głównym bodźcem tego Emira, który niéma jeszcze lat 30, i odznaczającego się nadzwyczajną surowością obyczajów, jest religijny fanatyzm.

Pisma paryzkie z dnia 17. grudnia zawiérają jeszcze następujące pojedyńcze szczegóły o wyprawie do Konstantyny. Oprócz niepomyślnéj pory roku przyczynił się do nieudania się téj wyprawy mianowicie Jussuf Bey, który w opisach swoich pomniejszył trudności, jakie wyprawie na przeszkodzie stanąć mogły i marszałkowi tę czczą nadzieję wystawił, że plemiona arabskie żywności i bydła pociągowego podostatkiem dostarczą. Wiadomo, że Jussuf jest od Francuzów na beja Konstantyny przeznaczony. Już dnia 15. listopada, gdy armija była w pochodzie ku Guelmie, książę Nemours dostał bólu gardła, co go zmusiło do użycia nazajutrz powozu marszałka. Dnia 22go część żywności, wraz z chorymi i rannymi wpadła w ręce Arabów, którzy tych ostatnich bezwzględnie pomordowali. Dnia 28. był tak wielki brak żywności, że żołniérze odeszłe bydło pociągowo dzielili na porcyje i jedli. Gdy marszałek odwrót postanowił, szło o to jeszcze, ażeby rozkazu tego udzielić także brygadzie straży przedniéj, stojącéj po drugiéj stronie Ued Rammela. Wielu żołniérzy usiłowało przeprawić się przez wezbraną rzékę, lecz nikt jéj nie mógł przepłynąć. Nie zważając na ogień nieprzyjacielski, na śnieg, na bałwany rzéki i na okropne zimno, grenadyjer pewien rozebrawszy się do naga i rozkaz na piśmie w chustce około głowy obwiązawszy, rzucił się nareszcie w nurty rzéki, przepłynął ją i szczęśliwie dane mu polecenie wykonał. W odwrocie (piszą w pewnym liście), osłabionych, nie mogących zdążyć za wojskiem, równie jak rannych, zostawiano mordującemu nieprzyjacielowi na pastwę. Kapitan Peroni ujrzawszy jednego z żołniérzy padającego na ziemię, zapytał go, ażali iść daléj nie może. »Kapitanie« odrzekł ranny, »wkrótce mi głowę odetną; weź wpan moje ładunki, bowiem ciężkoby mi było na sercu, gdyby mi przyszło pomyśléć o tém, że Arabowie na ziomków moich użyćby ich mogli.« Kapitan tę stałość umysłu podziwiając, zsiadł z konia, wsadził nań rannego i tym sposobem przyprowadził go szczęśliwie do obozu pod Guelmą, idąc pieszo, i 6 do 7 mil (*lieues*) wiodąc konia za cugle.

Ani na chwilę nie ustaje zacięta walka, toczona między dziennikami obu stronnictw z powodu nieszczęsnéj wyprawy do Konstantyny. Dzienniki ministeryjalne zarzucają nienawistne chęci stronnictwu opozycyjnemu, które niepomyślny ten wypadek przypisuje ministrom, a marszałka Clauzel dla tego uniewinnia, bo do ich stronnictwa należy. *Journal de Paris*, organ pa. Thiers, zapewnia ze swojéj strony, iż przeszłe ministeryjum naznaczyło wyprawę na miesiąc wrzesień, i że marszałka zaopatrzyło we wszystkie środki, nie osłabiając sił wojskowych na innych punktach Afryki. Wszystkie stronnictwa odwołują się z tego powodu do izby, gdzie wszystko ma być dowiedzone aktami. Że zaś opozycyja nie ze wszystkiém jest na stronie marszałka Clauzel, tego dowodzi jeden artykuł w *National*. Żąda ón, aby marszałek stawiony został przed sąd wojenny, jakto zdarza się u oficerów od marynarki, jeżeli im nie uda się jakie przedsięwzię-

cił. Niepojętą jest rzeczą, jak jenerał ze szkoły Napoleona, mógł przedsięwziąć taką wyprawę bez znajomości położenia i stosunków kraju, i tak maszerować w Afryce śród hord barbarzyńskich, jakby najlichszy podporucznik w środku ucywilizowanych Niemiec maszerowaćby się nie odważył; czy podobna było przywieść do skutku wyprawę bez zapasów żywności, bez magazynów, bez dział oblężniczych, a do tego jeszcze w listopadzie i w towarzystwie księcia, który nic nie mógł pomódz, owszem obecnością swoją o większą klęskę przyprawić. Od czasu jak istnieje sztuka wojowania, nigdy nie pomyślano o takim rodzaju wyprawy i nie wykonano jéj w ten sposób. — Następnie *National* czyni uwagę, że *Mémorial Bordelais*, dziennik ministreryjalny, jeszcze dnia 14go grudnia udzielił wiadomości o klęsce pod Konstantyną z wszystkiemi dopiéro później w Paryżu znanemi szczegółami.

Dokończenie przerwanego w ostatniéj Gazecie naszéj, wyjętego z Monitora (z d. 16. grudnia r. z.) raportu marszałka Clauzel do ministra wojny, o nieszczęśliwéj wyprawie do Konstantyny: »Dnia 23. listopada, podczas gdy artyleryja ciągle do miasta strzélała, do brygady straży przedniéj mocny przypuszczono atak. We wszystkich punktach odparła ona nieprzyjaciela, a większą część piechoty tureckiéj pałaszami jazda nasza rozsiekła. Szef szwadronu Torigny dzielnie dowodził tym atakiem. My z naszéj strony byliśmy także atakowani. Lecz jenerał Trezel z 59. pułkiem linijowym, któremu assekuracyję głównéj kwatéry powierzono, walecznie odparł Arabów. W nadziei odwrócenia uwagi załogi miasta i zastraszenia mieszkańców, urządziłem w nocy dwa równoczesne ataki; jeden ku bramie Elkantara miał być wykonany przez pułkownika Lemercier, drugi od strony Kudiab Ali, przez wojsko straży przedniéj. Sam jenerał Trezel zaraz z nadejściem nocy rozstawił wojsko pułków 59. i 63., które oddział inżynierów wspiérać miał. Pułkownik Lemercier kazał naprzód podstąpić pod miasto wojsku swojemu, wraz z zapasami wojennemi, pod rozkazami dowódzcy Morin i kapitanów Hacket i Ruy. Załoga rozpoczęła mocny i jak najlepiéj utrzymywany ogień. Kompanija ochotników z Bugia, składająca czoło kolumny, wprawiła w nieład rozpoczęte saperów roboty, w skutek rozkazu do posunienia się naprzód, danego w niestosownym czasie. Wiele wojska uniezdolniono nam do walki; żołniérze niosący drabiny do szturmu, lub śmierć, lub rany odnieśli; kapitan od inżynierów Ruy złamał nogę i rękę; jenerał Trezel nareszcie, który w samym stał ogniu, padł od wystrzału, rozstawiając wojsko i dodając mu odwagi. Pułkownik Lemercier oświadczył, że należy nam zaprzestać ataku i cofnąć wojsko, co też natychmiast uczynić rozkazałem. Atak do Kudiab Ali przypuszczany, był również bezowocnym; wielu walecznych oficérów padło tam śmiercią zaszczytną. Gdy ataki te, których wykonania przed odwrotem naszym nasz honor wymagał, na niczém spełzły, umyśliłem resztę nocy obrócić na ściągnienie wojska i na przygotowanie się do odwrotu. Natychmiast więc wyprawiłem dowódzcę Rancé do brygady straży przedniéj, z rozkazem niezwłocznego zwinięcia obozu, przede dniem jeszcze cofnienia się przez Ued Rammel i zajęcia mojego dotychczasowego stanowiska. Skoro ten obrót prędko i szczęśliwie wykonanym został, wydałem rozkazy względem porządku w marszu, a gdy już cała armija z bagażami i działami w drogę wyruszyła, koczowaliśmy w Soma. Odwrót piérwszego dnia tego był bardzo trudny, ponieważ cała załoga i liczna jazda arabska mocno nas, szczególnie naszę straż tylną, atakowały. Pułk 63ci i batalijon 2go lekkiego pułku, pod komendantem batalijonu Changarnier, wsparte konnymi strzelcami Afryki, dzielnie odparły wszelkie ataki, ubiły nieprzyjacielowi wiele żołniérzy i wstrzymywały go ciągle. Na tém tak przykrém stanowisku komendant Changarnier okrył się sławą; opasany prawie od Arabów, mocno atakowany i znaczne poniosłszy straty, takie umiał wpoić zaufanie w czworogran uformowanemu batalijonowi, że tenże zacięcie atakowany, wydawał okrzyk: »Niech żyje król!«, i gdy przestraszeni tém Arabowie, na 20 kroków przed batalijonem wsteczny zrobili obrót, ogniem z dwóch szeregów po trzech stronach czworoboku nagromadził trupów tak z ludzi, jakoteż koni. Batalijon drugiego lekkiego pułku przez ten dzień cały i następne, sprawował z równém wyszczególnieniem czynność straży tylnéj, szczególnie przechodząc Seybass pod Medszas-el-Amar, przyczém dzielnie wspiérał go podpułkownik Duvivier, komendant batalijonu afrykańskiego i kompanii ochotników z Bugia. Dnia 25. koczowaliśmy w Ued Talaga, ciągle ze skutkiem ataki Arabów odpiérając. Dnia 26. nocowało wojsko w Sidi-Tamtam. Uważaliśmy, że szeregi nieprzyjaciół znacznie się pomniejszyły. Skorośmy to koczowisko opuścili, a Arabowie i Kabylowie jak zwyczajnie, na naszę straż tylną uderzali, w nadziei, że od takowéj zachwycą może cokolwiek bagażów, lub rannych, trzy szwadrony strzelców Afryki świetny przeciw nim wykonały atak. Dnia 27. mieliśmy ów przykry przesmyk do przebycia, prowadzący do wąwozu Raz-el-Akby. Rozkazałem komendantowi Rancé roz-

począć pochód na czele dwóch szwadronów. Jazda ta wykonała walecznie trudne swoje polecenie, przenosząc się z jednego wzgórza na drugie i odpiérając jazdę arabską, lub jéj bliższego niedopuszczając przystępu. Nareszcie przeszliśmy przez wąwoz Raz-el-Akby. Arabowie zatrzymali się tam i nie pokazali się więcéj. Kabylowie chcieli przeszkodzić nam w przechodzie, lecz na szczycie wąwozu od Spahów atakowani, wielu swoich na placu zostawili; potém piechota wyparłszy ich z lasów po prawéj i lewéj naszego gościńca, zmusiła ich do spiesznego odwrotu. Koczowaliśmy u stóp wschodów dziesiątéj legii, na prawym brzegu Seybassu. Dnia 28. udało nam się odpędzić zupełnie bandy Kabylów, zajmujące jeszcze grzbiety gór, panujące nad prowadzącym do Guelmy wąwozem. Wcześnie przybyliśmy do Guelmy. Tam zostawiłem chorych, gdzie łatwiéj, jak w Bonie, do zdrowia przyjść mogą, i z intendentem wojennym, oraz z oddziałem inżynierów porobiłem potrzebne przygotowania do zamienienia tego stanowiska w bardzo ważny punkt wojskowy. Z wielką radością donoszę jw. ministrowi o odwadze, cierpliwości i rezygnacyi młodych żołniérzy naszych. W tak wielkich trudach i niebezpieczeństwach żadnéj nie wydali skargi i wszędzie z równą okazali się odwagą. (Tu następuje szczegółowe wyliczenie oficérów, którzy się odznaczali, a między tymi wspomniano o książętach Mortemart i Caraman i o panu de St. Aldegonde, towarzyszących oddziałowi jako ochotnicy.) Skoro otrzymam spis szefów oddziałów, przeszlę takowy jwpanu, donosząc oraz o liczbie poległych i rannych. Oddział wyprawy maszerował ku Konstantynie, i nigdzie się z nieprzyjacielem nie spotkał. Przez dni czternaście chorowało wojsko w Bonie na febrę i z tego powodu musieliśmy zostawić w szpitalach 1800 ludzi; przed Konstantyną cierpieliśmy z powodu dészczu, śniegu, lodów i bagien. Przez wystrzały z miasta, jakoteż przez ogień nieprzyjacielski, małą ponieśliśmy klęskę, pod czas gdy Kabylowie, nacierający na nas pod czas odwrotu, ze 400 ludzi w zabitych utracili. Oddział wyprawy przyprowadził z sobą na powrót działa i wszystkie niepopsute wozy, wszyscy osłabieni, chorzy albo ranni żołniérze dostali wsparcie na miejscu, lub daléj transportowani zostali, nareszcie w Guelmie zostawiono załogę, dokąd wszystko, co do nowéj wyprawy potrzebném będzie, przed rozpoczęciem téjże zgromadzoném być może. Komendantowi Rancé kazałem udać się do Iwpana, dla doniesienia mu szczegółowo o wszystkiém. Poleciłem mianowicie temu adjutantowi mojemu, ażeby zawiadomił króla, jak jego k. mość książę Nemours trudy i niebezpieczeństwa wojska podzielał, i jak żywą, oraz jak pełną roztropności była troskliwość jego o żołniérzy, w tych przykrych i trudnych okolicznościach. Zostaję i t. d. i t. d. Marszałek gubernator jeneralny załogi francuzkiéj w Afryce północnéj, marszałek Clausel.«

Powyższy *Moniteur* zawiéra oprócz tego następującą jeszcze depeszę telegraficzną: »Algiér d. 10. grudnia. Osadzenie Guelmy miało spodziéwany skutek; Achmet nie śmié usadowić się w Konstantynie; radzi mieszkańcom, by opuścili miasto i ażeby do Kamarkadde, o trzy godziny z tamtąd wynieśli się. Szeikowi El-Clad i ośmiu mężom miasta, najwięcéj wpływu mającym, głowy pościnać kazał. . . Proszę jwpana (ministra wojny), ażebyś pozwolić raczył na kończenie warowni rozpoczętych ku obronie piechoty francuzkiéj. Jwpan raczysz takie poczynić kroki, by o turkach i Spahach miano staranie. Roboty w Guelmie około naprawy większéj części, warowni, nic nie kosztują, i samo wojsko, w ogóle z dobrą wolą będące, takowe wykonywa. Guelma oddalona jest o 18 mil pocztowych od Bony, a o 30 od Konstantyny. Miejsce to jest dogodném środkowém stanowiskiem do pochodu ku Konstantynie, jest to broń użyteczna do osłabienia i zniszczenia potęgi Achmet Beja i do opanowania z łatwością jego stolicy.

Z aktu izby oskarżeń królewskiego sądu karnego w Kolmarze w sprawie buntowniczéj księcia Ludwika Napoleona i jego wspólników, wyjmujemy następujące miejsce, tyczące się samego księcia: Podług wyroku sądu karnego Napoleon Ludwik Bonaparte policzony jest między obwinionych: lecz zważywszy, że proces nadal wydany mu być nie może; że nawet nie był badanym przez komissyję wyznaczoną od sądu, tak, że faktycznie nie można go postawić w stanie obwinienia; następnie, że na gruncie prawa sędziowie od głównéj zasady równości w obliczu ustaw, ani odstąpić, ani wstrzymać się od hołdowania jéj nie mogą; że wywiezienie Ludwika Napoleona Bonapartego z więzienia w Strasburgu było wyjątkowym krokiem wysokiéj rządowéj polityki, o któréj sąd zdania swego dawać nie może w obliczu politycznéj władzy; przeto więc z tych powodów sąd karny uwalnia od wszelkiego prześladowania następujące osoby: Thelin, Couard, Poggi, panią de Bruc, Cavel, Lafond i Geslin; także postanawia, aby ci z pomiędzy tych osób, którzy znajdują się w więzieniu, natychmiast na wolność puszczeni zostali,

jeżeli dla innych przyczyn nie są zamknięci. — W stanie oskarzenia zostają następujące osoby: 1) Klaudiusz Mikołaj Vaudrey; 2) Franciszek Armand Ruppert Laity; 3) Dyjonizy Karol Parquin; 4) Henryk Reichard Siegfryd Querelles; 5) Karol Emanuel Rafał Gricourt; 6) Eleonora Brault, wdowa Gordon; 7) Fryderyk hrabia Bruc; te 7 osób są zamknięte w więzieniu Strasburgskiém. 8) Ludwik Dupenhouat; 9) Karol Filip Franciszek Petry; 10) Michał Jan Franciszek Regis Gros; 11) Andrzej Mikołaj Schaller; 12) Persigny i 13) Juliusz Bartłomiej Lombard; ci 6 zbiegli; postanawia się zatém, aby siedmiu piérwszych obwinionych, którzy zostają teraz w więzieniu Strasburgskiém, z tamtąd wzięci i do domu sprawiedliwości przeniesieni zostali, i aby ostatnich sześciu, którzy zbiegli, schwytano i t d. i wszystkich oddano sądowi assisów niższego Renu, gdzie podług ustaw sądzeni być mają.

Donoszą z Paryża pod dniem 20. grudnia: Rzecz pewna, iż marszałek Clauzel powołany został do Paryża, aby zdał sprawę z swojéj wyprawy do Konstantyny. — Nie może on jednakże na wszelki przypadek przybyć tak wcześnie, aby był obecny naradom nad adresem do odpowiedzi, którego główną treścią będą wypadki w północnej Afryce. Książę Caraman, który jako ochotnik należał do wyprawy, pod murami Konstantyny skończył 75 rok życia. Nie zważając na wiek swój podeszły, ani na słoty, podczas odwrotu, zsiadł z konia, posadził na nim dwóch ranionych, i idąc przy cuglach przyprowadził ich aż do Gelmy.

Niemcy.

Między pozostałemi papiérami zmarłego niedawno w Kassel hrabiego Diomedesa Vandamme, znaleziono także znaczną ilość listów do tegoż od Napoleona, od braci jego, od Berthiera, Bernadottego i od innych znakomitych osób. Niektóre z tych listów wystawiają owoczesne wypadki całkiem w inném świetle, jak je dotychczas uważano.

Prussy.

Frankfurcka giełdowa Gazeta pisze z Berlina pod dniem 17. grudnia: Nakoniec rzecz tocząca się o naszą kolej żelazną rozwiązaną została. Administracyja poczt i gościńców porozumiała się z komitetem. — Kolej będzie zakładaną na przyszłą wiosnę z tąd przez Potsdam do Drezna z pobocznem ramieniem do Lipska. Jest nadzieja, że to wielkie przedsięwzięcie, które teraz już najżywsze sprawia u nas wrażenie, w ciągu dwóch lat ukończone zostanie.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

(Nieurzędowe.)

(2) *Lwów d.* 4. *stycznia* 1837. W ciągu zeszłego miesiąca kupcy węgierscy zakupili w okolicy tutejszéj około 20,000 garncy okowitéj 30 stopniowéj, płacąc za garniec po 24 kr. m. k. i naczynia mieli własne; — ta okoliczność, równie jak duch spekulacyjny producentów do tego się przyczyniły, iż cena wódki nie spadła; atoli handel tym artykułem bynajmniéj nie jest ożywiony. Za garniec szumówki 20 stopniowéj żądają po 15 kr., dają po 14 do 14 1/2 kr. m. k. — Podług nie dawno odebranego listu z Debreczyna, za miarę (*Halbe*) szumówki mają tam płacić po 13 do 14 kr., za *Halbe* okowitéj po 18 do 20 kr. w. w. łącznie z naczyniami.

Z Wiédnia to mamy donieść, iż spekulant tamtejszy ofiarował kupcowi tutejszemu za 1000 lub 1500 wiader okowitéj z odstawą do Wiédnia za rogatkami (to jest bez opłaty podatku miejscowego) łącznie z naczyniami po 26 kr. m. k. za jeden stopień alkoholu na wiadrze; termin odstawy wyznaczył do ostatniego marca r. b. — jednak interes ten do skutku nie przyszedł, albowiem kupiec tutejszy miał na względzie drogość i trudność dostania naczyń, tudzież ubytek na ilości i jakości przez tak daleką drogę, równie jak i nastąpić mogący niedostatek fur — a zatem odmawiającą dał odpowiedź.

Na targu tygodniowym dnia 2. stycznia 1837 było 136 sztuk wołów. Płacono za sztukę po 77 1/2 do 97 1/2 zr. w. w.; z tych jedna mogła wydać mięsa 13 do 16, a łoju 1 1/4 do 2 1/2 kamieni.

TEATR POLSKI.

W piątek po raz czwarty: *Marnotrawca*, czarodziejski melodramat ze śpiéwkami we 3ch aktach.

Redakcyja: J. N. Kamińskiego. — Drukiem: Piotra Pillera, we Lwowie.